

# Ryszard Groń

---

## Kościół wobec kremacji zwłok ludzkich

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 99-114

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. RYSZARD GROŃ

## KOŚCIÓŁ WOBEC KREMACJI ZWŁOK LUDZKICH

Katolik zapytany o kremację zwłok ludzkich czasami nie wie, co odpowiedzieć, ponieważ nie zna aktualnej doktryny Kościoła na ten temat; tym bardziej, że sły-  
szy tu i ówdzie, że sam Kościół kiedyś był temu zjawisku przeciwny. Przy tym nie  
bada przyczyny takiego stanu rzeczy, być może ze względu na niedostępność źró-  
deł, ogólny brak czasu czy wprost brak kompetentnych osób, które by mu to wyja-  
śniły. Zresztą, ani media katolickie, ani nawet teologowie nie poświęcają temu  
zagadnieniu więcej miejsca<sup>1</sup>. Dlatego widzimy potrzebę przedstawienia nauki  
Kościół w tej materii, a aspekt historyczny, który tu uwzględnimy, pomoże nam  
go widzieć w szerszej perspektywie.

### 1. AKTUALNE STANOWISKO KOŚCIOŁA

Od II Soboru Watykańskiego (1962-1965), czyli od wydania specjalnej wyja-  
śniającej Instrukcji Kongregacji Świętego Oficjum: *De cadaverum crematione* (z 8  
maja 1963), wiadomo, że Kościół dziś na ogół nie jest przeciwny tej praktyce,  
chyba że została ona wybrana z motywów wrogich nauce katolickiej<sup>2</sup>. To zastrze-  
żenie jest czytelniejsze w kontekście *masonskich* ataków na Kościół wiążących  
samo zjawisko kremacji ciał ludzkich właśnie z walką z Kościołem i podważa-  
niem katolickich prawd wiary (szczególnie zmartwychwstania ciał). Bardzo wy-  
raźnie to widać na tle trzech dekretów wydanych przez Święte Oficjum: z 19 maja

---

<sup>1</sup> Nie spotkaliśmy się jak dotąd z żadną w języku polskim specjalną publikacją teologiczną na ten temat.

<sup>2</sup> Suprema Sacra Congregatio S. Officii, *Instructio de cadaverum crematione* z 5 V 1963, w: AAS 56(1964), s. 822-823.

i 15 grudnia 1886 r. oraz z 27 lipca 1892 r., w których – właśnie z tego względu – generalnie zakazuje się praktyki kremacji ciał (pod karą ekskomuniki), nakazując ordynariuszom instruować wiernych o *nadużyciach* ideologicznych, jakie się z tym wiążą<sup>3</sup>.

Zakaz ten w formie kategorycznej znalazł się później w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1917 r. Kanony 1203,2 oraz 1240,1, n. 5 tego Kodeksu nakazują odmówić pogrzebu kościelnego ludziom polecającym spalić swe ciało; szkoda tylko, że nie podano ww. motywu takiej odmowy. A że motyw ów był dalej w mocy, świadczyło przywołanie tych kanonów w Instrukcji z 1963 r. i wyjaśnienie ich w takim duchu, w jakim przedstawiono je wyżej (por. n. 2). Instrukcja otworzyła więc ostatecznie drogę do nowej praktyki kremacji ciał ludzkich, aprobowanej przez Kościół, nie rezygnując oczywiście z poprzedniej, tradycyjnej i podstawowej formy pochówku ciała w ziemi. Na pewno wielką rolę odegrały tu nowe warunki cywilizacyjne i kulturowe, w jakich znalazł się Kościół, i Jego postawa ogólnego otwarcia się na coraz bardziej zsekularyzowany model świata; postawa wyrosła z klimatu II Soboru Watykańskiego, w ramach tzw. *aggiornamento*<sup>4</sup>.

Praktyka kremacji – przy zmienionym klimacie – znalazła odzwierciedlenie w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r., w kan. 1176,3, utrzymując jednak dalej w mocy zastrzeżenie nieakceptowania jej w przypadku katolików, którzy wybrali ją z przyczyn przeciwnych nauce chrześcijańskiej (por. również kan. 1184,1,2°).

Jak zaznaczyliśmy wcześniej, zjawisko kremacji ciał ludzkich w Kościele jest stosunkowo nowe, w porównaniu z wielowiekową tradycją chowania zwłok w ziemi. Ta ostatnia jest starodawnym chrześcijańskim zwyczajem o treści religijnej, wyrażającym symbolicznie cześć dla uświęconego ciała ludzkiego, wiarę w nieśmiertelność duszy i w zmartwychwstanie ciała. Sam Chrystus – zgodnie zresztą ze zwyczajami żydowskimi – został pogrzebany w ziemi. Stąd Kościół trwał i nadal trwa przy chowaniu zwłok w ziemi jako normalnej i podstawowej formie chrześcijańskiego pogrzebu. Jednakże powód ten nie ma charakteru bezwzględnego, doktrynalnego, to znaczy nie opiera się na Objawieniu czy przykazaniu Bożym, lecz na czcigodnej tradycji chrześcijańskiej i należy do „całokształtu samoujmowania się Kościoła i jego nauki”; dlatego może ustąpić z tej praktyki (i ustępował)

---

<sup>3</sup>E. Denzinger, *El Magisterio de la Iglesia. Manual de los simbolos, definiciones y declaraciones de la Iglesia en materia de fe y costumbre*, Barcelona 1997 (5. ed.), s. 435-436, n. 1863-1864 wraz z przyp. 3; E. Valton, *Cremation*, w: *Dictionnaire de Theologie Catholique*, Paris 1938, t. III, ch. 2, kol. 2319-2322; por. T. Pawluk, *Prawo kanoniczne wg Kodeksu Jana Pawła II*, Olsztyn 1986, t. II, s. 447; E. Górecki, *Kremacja 2, aspekt prawny*, artykuł udośćniony autorowi przed jego wydrukowaniem; ma się ukazać w t. IX *Encyklopedii Katolickiej*.

<sup>4</sup>Por. A. Michalak, *Tradycje i współczesność polskiej obrzędowości pogrzebowej*, Łódź 1987, s. 66-67.

wobec wyższych względów dobra powszechnego lub prywatnego, jeśli okoliczności i warunki higieniczno-ekonomiczne tego wymagają, np. w przypadku wojny, epidemii, braku przestrzeni cmentarnej, albo „gdyby chowanie zwłok w ziemi miało gdzieś w świecie stworzyć przeszkodę dla misji lub w inny sposób stanowić duszpasterską trudność”<sup>5</sup>. Wtedy zezwalano na kremację, a dziś już powszechnie się ją stosuje<sup>6</sup>. Na Zachodzie zwyczaj ten ma już swoją ponad stoletnią historię, w Polsce dopiero zaczyna przecierać szlaki.

Nowe, poprawione wydanie *Obrzędów pogrzebu* z 1990 r., dostosowane do norm nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, we *Wprowadzeniu* zawiera cały punkt 15 poświęcony zagadnieniu palenia zwłok już w nowym, wyłożonym przez nas świetle; oto on:

„Tym, którzy wybrali spalenie swoich zwłok, należy udzielić pogrzebu chrześcijańskiego, chyba że na pewno wiadomo, iż podjęli oni tę decyzję z motywów przeciwnych zasadom wiary chrześcijańskiej (por. KPK kan. 1184,1,2<sup>o</sup>).

Obrzędy pogrzebowe należy odprawić w formie przyjętej w danym kraju, tak jednak, by było wiadomo, że Kościół wyżej ceni zwyczaj grzebania zwłok, ponieważ Chrystus chciał być pogrzebany. Należy również unikać niebezpieczeństwa zgorszenia lub zdziwienia ze strony wiernych.

Obrzędy, które odbywają się w kaplicy lub przy grobie, w tym wypadku mogą być odprawione w budynku krematorium, a nawet w sali krematorium, jeżeli jednak nie ma innego odpowiedniego miejsca. Roztropnie jednak należy zapobiec niebezpieczeństwu zgorszenia lub indyferentyzmu religijnego”<sup>7</sup>.

Ostatnim głosem Kościoła w sprawie kremacji i szczególnej preferencji grzebania zwłok w ziemi, jest wzmianka Międzynarodowej Komisji Teologicznej zamieszczona w dokumencie z 1992 r., poświęconym *Aktualnym problemom eschatologii*<sup>8</sup>. W punkcie szóstym tegoż dokumentu, w ostatnich dwóch akapitach, wyjaśnia się chrześcijański zwyczaj grzebania zwłok, mający wyraźny związek z wiarą w zmartwychwstanie Chrystusa. Wiarę tę zakłada sposób mówienia, wy-

---

<sup>5</sup> *Uwagi do Instrukcji św. Oficjum z 5.VII.1963 w sprawie kremacji zwłok*, w: „Notificationes a Curia Metropolitana Cracoviensi”, 11-12(1965), s. 264.

<sup>6</sup> Choć sama Instrukcja podkreśla z mocą, że „należy się starać o to, by przestrzegano zwyczaju grzebania ciał zmarłych wierzących; z tego względu ordynariusze winni dokładać starań (...), aby lud chrześcijański wstrzymywał się od kremacji zwłok i nie odstępował, chyba tylko w wypadku konieczności, od zwyczaju grzebania, stale podtrzymywanego przez Kościół i uświęconego uroczystymi obrzędami” (zob. *Suprema Sacra Congregatio S. Officii, Instructio de cadaverum crematione* z 5 V 1963, w: AAS 56(1964), s. 822-823).

<sup>7</sup> *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, wyd. II uzupełnione, Katowice 1998, s. 15-16.

<sup>8</sup> J. Królikowski (red.), *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, Kraków 2000, s. 303-340.

rażony w słowach „cmentarz” (greckie *koimeterion*, tzn. „miejsce snu”) lub „złożenie” (łacińskie *depositio*: prawo Chrystusa do odzyskania ciała chrześcijanina w przeciwieństwie do „dawania”). „Troskę o zwłoki – zauważa dokument, przywołując myśl św. Augustyna – traktowano jako »obowiązek człowieczeństwa«, ale »jeśli ci, którzy nie wierzą w zmartwychwstanie ciała, to robią«, to o ileż bardziej obowiązuje to tych, »którzy wierzą, że ten obowiązek, który spełnia się odnośnie do zmarłego ciała, które musi zmartwychwstać i pozostać na wieczność, jest także, w pewien sposób, świadectwem tej samej wiary«<sup>9</sup>.

Dokument przypomina, że palenie zwłok było przez długi czas zabronione w Kościele katolickim, przywołując wspomniane przez nas wcześniej dokumenty Stolicy Apostolskiej. Podano tu głównie przyczynę historyczną, wg której niegdyś widziano palenie ciał w łączności z mentalnością neoplatońską, która rozumiała przez nie zniszczenie ciała, by w ten sposób dusza całkowicie wyzwoliła się ze swego więzienia. W czasach bardziej nam bliskich zakładano z kolei postawę materialistyczną lub agnostyczną. Wreszcie, cytując kan. 1176,3, dokument stwierdza, że Kościół obecnie nie zabrania palenia zwłok poza znanym nam już wyjątkiem. A zatem, powinno się postępować w taki sposób, by obecne rozpowszechnianie się kremacji, również wśród katolików, w żaden sposób nie zaciemniało ich właściwej mentalności odnośnie do zmartwychwstania ciała<sup>10</sup>.

## 2. ZJAWISKO KREMACJI W ASPEKCIE HISTORYCZNYM

Wprawdzie istotę zagadnienia kremacji już poruszyliśmy i ukazaliśmy zasadnicze stanowisko Kościoła Katolickiego w tej sprawie, nieodzownym jednak uzupełnieniem poszerzającym nasz horyzont będzie próba dokładnego określenia materii, która się kryje pod pojęciem „kremacji”, oraz prześledzenie – choćby pobieżnie – historycznego rozwoju samego zjawiska kremacji. To nam pozwoli również zauważyć niebezpieczeństwa, jakie pojawiły się w historii, i środki zaradcze, jakie musiał przedsięwziąć Kościół, by utrzymać religijny charakter pochówku człowieka wierzącego.

Słowo „kremacja” pochodzi z języka łacińskiego *crematio* i oznacza „spalenie, spopielenie zwłok ludzkich”. Jak podaje *Wielka Encyklopedia Powszechna*, jest to:

„Zwyczaj palenia ciał ludzkich po śmierci. Od końca XIX w. w niektórych krajach zwyczaj ten jest coraz częściej stosowany z uwagi na coraz większe zaludnienie i ze względów higienicznych. Buduje się w tym celu specjalne krematoria, a pro-

<sup>9</sup>Dz. cyt., s. 324-325 oraz przyp. 75.

<sup>10</sup>Tamże, s. 325.

chy spalonych zwłok przechowuje się w urnach (np. Indie, Japonia, Korea, Australia, Kanada, Anglia, Francja, Czechosłowacja, USA, ZSRR). Kościół katolicki potępił ją w 1886 r. pod karą ekskomuniki. Zakaz ten zniosła Kongregacja Oficjum w 1964<sup>11</sup>.

Czytając tę wzmiankę bez przygotowania i bez podania racji tworzyło się tendencyjny obraz Kościoła zacofanego, nie podążającego za duchem czasu<sup>12</sup>. Tym bardziej więc widzimy konieczność historycznie obiektywnego i całościowego przedstawienia problemu kremacji zwłok.

Niekiedy stosuje się pojęcie „kremacja” do zespołu czynności czysto technicznych związanych z krematoriami; czasem używa się go zamiennie z „paleniem” lub „spopieleniem” zwłok. Umownie więc, podzielimy nasze następne rozważania na trzy punkty, stosownie do ww. kryterium nazewniczego.

### 2.1. Spopielenie zwłok

W spopieleniu chodzi o uniknięcia procesów gnicia ciała. W ten sposób obrzędy oddzielenia dotyczą sposobu i jakości obchodzenia się z ciałem, bez tradycyjnych ceremonii polegających na grzebaniu. Słowo „spopielenie” byłoby najwłaściwsze dla czynności kremacji. Jednak zaważył tu autorytet Międzynarodowego Kongresu Higieny, który jeszcze w roku 1880 zakazał używania nazw czynności, które miałyby związek z paleniem zwierząt i rzeczy. Pozostała zatem w mocy propozycja: kremacja zwłok. Chodziło o troskę przed poniżeniem zwłok ludzkich. Nowe techniki wszelako skłaniają się do używania nazwy „spopielenie”. Ponadto, nawiązuje się tu do biblijnego znaczenia i motywu o prochu, który stanie się skutkiem tejże czynności: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” (por. *Rdz 3,19*)<sup>13</sup>.

### 2.2. Palenie zwłok

Palenie zwłok, chronologicznie rzecz biorąc, stanowi w ogóle pierwszą formę kremacji dokonywaną na stosie z drzewa. Historia palenia zwłok niezupełnie jest znana. Ponieważ – w przeciwieństwie do grzebania – palenie nie pozostawia śladów, trudno jest jednoznacznie orzec, czy człowiek pierwotny tylko grzebał swoich zmarłych, o czym świadczą liczne groby epoki kamiennej, czy również ich spalał. Porównanie ze zwyczajami współczesnych nam ludów pierwotnych prze-

<sup>11</sup> Warszawa 1965, t. VI, s. 175; por. *Kremacja*, w: *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1974, t. II, s. 601.

<sup>12</sup> Takie zresztą wrażenie odnosi się czytając dzieła współczesnych badaczy o orientacji socjalistycznej (por. np. A. Michalak, *Tradycje i współczesność polskiej obrzędowości pogrzebowej*, dz. cyt., s. 66-69).

<sup>13</sup> *Spopielenie zwłok*, w: M. Wańczowski (red.), *Księga żałoby i śmierci*. A-Z, Opole 1993, s. 321.

mawia za hipotezą, że grzebanie i palenie istniały równorzędnie od najdawniejszych czasów<sup>14</sup>. Palenie stosowane było u Greków, Rzymian, Celtów. U Homera jest opis spalania na stosie ciała Patroklosa wraz z dwunastoma jeńcami. Jednakże wydaje się, że bardziej rozpowszechnione w świecie antycznym (szczególnie od VI w. przed Chr.) było grzebanie zmarłych; i dopiero pod koniec Republiki Rzymskiej spalanie zwłok stało się czymś powszechniejszym, o czym świadczą pozostałe z tych czasów tzw. columbaria z urnami (przechowalnie urn z prochami zmarłych). Zwyczaj ten istniał także u Słowian i Germanów, którzy wraz z ciałem męża spalali wdowę, giermka i konia. Zachował się też najdłużej w Indiach, gdzie płonęły na stosach obok zmarłych mężów również pozostałe po nich wdowy<sup>15</sup>. Do dziś zresztą w Indiach pali się zwłoki, co się wiąże z wierzeniami hinduizmu w wędrówkę dusz.

Niektórzy uczeni antropologowie wiążą zjawisko palenia z nomadyzmem, koczowniczym trybem życia, dowodząc, że gdy Izraelici weszli do Ziemi Obiecanej przyjęli zwyczaj grzebania zmarłych w ziemi-matce, a spalenie zastrzegali dla potępionych<sup>16</sup>. Biblia dostarczała tutaj teologicznego wyjaśnienia; przede wszystkim: wiarę w nieśmiertelność duszy, wzniosłe pojęcie o godności człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, religijnie pozytywny pogląd na ciało ludzkie, oznaki wiary w zmartwychwstanie i życie pośmiertne z Bogiem. Grzebanie było więc aktem szacunku podyktowanym wiarą w życie wieczne<sup>17</sup>. Chrześcijaństwo utwierdziło je poprzez związek ze zbawczą śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa, czyniąc z samego ciała świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 6, 13. 17-20)<sup>18</sup>. Ważnym argumentem był tu fakt pogrzebania ciała Pana Jezusa w grobie, potwierdzając tym samym i wynosząc całą tradycję żydowskiego grzebania zwłok w ziemi, za wyższą formę od pogańskiego palenia. Za tą tradycją poszło pierwotne chrześcijaństwo. Znana była u pierwszych chrześcijan troskliwość o groby męczenników. Nawet sami prześladowcy spostrzegli, że jedną z najsroższych kar, jaka

<sup>14</sup> *Krematorium*, w: S. Michalski (red.), *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1934, t. VI, s. 123; choć P. Mikat, na podstawie licznych prehistorycznych grobów z epoki neolitu, jest zdania, że wskazują one na kremację jako na ogólnie wcześniejszą formę od pogrzebu ziemnego; ten ostatni miał zdobyć przewagę dopiero w starszym okresie brązu; jednak ostatecznie brakuje przekonywujących świadectw przemawiających za tym stanowiskiem (zob. P. Mikat, *Leichenverbrennung*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, Freiburg 1987, B. 6, s. 914); (LThK 6(1987), s. 914.

<sup>15</sup> Tamże; por. *Palenie zwłok ludzkich*, w: M. Nowodworski (red.), *Encyklopedia kościelna*, Warszawa 1892, t. XVIII, s. 23.

<sup>16</sup> *Palenie zwłok*, w: M. Wańczowski, *Księga żałoby...*, dz. cyt., s. 242.

<sup>17</sup> ST nie zawiera jednoznacznego zakazu kremacji; niekiedy jest ona związana z ciężką karą (por. Kpl. 20,14; 21,9; Joz 7,25), była frywolnością i nawet nieprzyjaciel miał prawo do pogrzebu (por. Am 2,1; Joz 8,29; 10,26; 2 Sam 21,13); (LThK, 6(1987), s. 915).

<sup>18</sup> J. Decyk, *Ludzki i boży wymiar śmierci*, Warszawa 2000, s. 29-46.

mogła osiągnąć wyznawcę Chrystusa, był zakaz składania do grobu ciał męczenników (Euzebiusz, V, 2). Ponadto, w związku z prawdą o powszechnym zmartwychwstaniu ciał, uknuła się pobożna myśl, że ciała składane są do ziemi jako na spoczynek doczesny w oczekiwaniu na swoje zmartwychwstanie (por. 1 *Tes.* 4,12. 13); składane jako ziarna, które wzejść mają urodzajem i żniwem nowego życia. Rozkładają się one wprawdzie i przechodzą w zgniliznę, ale wszechmoc Boża podziała na nie i ze zgnilizny i rozkładu, w jaki przejdą, wzniesi je znowu do życia wiecznego<sup>19</sup>.

Dlatego występowano stanowczo przeciwko paleniu zwłok, uważając je za zwyczaj pogański, „za gwałt w ten sposób przyśpieszać wyrok boski: proch jesteście i w proch się obrócisz, oraz sądząc za rzecz najwłaściwszą ziemię oddać ziemi, która jest żywicielką wszystkich, tak i wspólnym ich grobem być winna (Sedulius)”<sup>20</sup>. Był to „rodzaj okrucieństwa” i „zniewaga dla zmarłego”, godna potępienia<sup>21</sup>.

Zwyczaj palenia zwłok miał się upowszechnić i zadomowić w XIV w. przed Chr. i trwał aż do momentu przyjęcia chrześcijaństwa. W Polsce aż do XII po Chr., tj. z chwilą utrwalenia się religii chrześcijańskiej, miał być alternatywną formą obok grzebania ciał zmarłych<sup>22</sup>. Do wyplenienia tej praktyki w chrześcijaństwie w dużej mierze przyczyniły się interwencje poszczególnych dostojników kościelnych, a szczególnie katolickich władców; np. Karol Wielki w 784 r. zakazał obrzędu palenia zwłok pod karą śmierci.

Temat palenia zwłok, a właściwie palenie ciał ludzkich na stosie powrócił znów w związku z herezjami występującymi w Kościele. W chrześcijaństwie herezje były traktowane jako najcięższe przewinienia karane wyłączeniem ze wspólnoty Kościoła, tzw. ekskomuniką. Cały antyczny świat pogański, jak i żydowskie teokratyczne formy rządów, stosowały tu karę śmierci. Z czasem również rozprzestrzeniające się chrześcijaństwo dostosowywało się do tego powszechnego zwyczaju, realizowanego przez „świeckie ramię sprawiedliwości” (*brachium saeculare*)<sup>23</sup>. Początkowo nie było określonej kary za herezję, a władcy świeccy stosowali tra-

<sup>19</sup> *Palenie zwłok ludzkich*, w: M. Nowodworski (red.), *Encyklopedia Kościelna*, dz. cyt., s. 28-29.

<sup>20</sup> *Pogrzeb*, w: M. Nowodworski (red.), *Encyklopedia Kościelna*, dz. cyt., s. 126.

<sup>21</sup> X. Jabczyński, *Krótką wiadomość historyczną o pogrzebach w pierwsiach wiekach chrześcijaństwa*, w: *Archiwum Teologiczne*, Poznań 1836, rok I, n 1, s. 70-71; L. Decyk, dz. cyt., 33.

<sup>22</sup> A. Michałak, dz. cyt., s. 16-17.

<sup>23</sup> Choć nie bez sprzeciwu władz kościelnych – przynajmniej z początku – domagającej się rzetelnego postępowania sądowego, co później znalazło swój wyraz w procesie badawczym Inkwizycji. Zresztą kara śmierci na ogół była ostatecznością. Pomijamy tu problem słuszności czy niesłuszności takiego postępowania, bardziej zrozumiałego na tle epoki (zob. M.D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, tłum. R. Turzyński, Warszawa 1988, t. II, s. 282-289).



dycyjne środki represji: uwięzienie i konfiskatę majątku. Pojawienie się kary spalania na stosie historycy często wiążą z dekretem Piotra Aragońskiego z 1197 r., ale już w XI w. kilku heretyków zostało w ten sposób ukaranych. Ostatecznie rodzaj tej kary został określony przez cesarza Fryderyka II w 1224 (i 1232) r.<sup>24</sup>.

Z jednej strony herezję traktowano jako zdradę stanu, z drugiej natomiast, uważano, że heretyk, tak jak człowiek nie ochrzczony, nie miał żadnych praw<sup>25</sup>; jawił się więc jako poganin. Być może więc, właśnie dlatego stosowano wobec niego tę formę kary właściwej poganom. Wydaje się niesłuszny tutaj pogląd A. Michalaka, jakoby Święta Inkwizycja kazała palić na stosie czarownice i heretyków po to, aby poprzez spalenie powłoki cielesnej uniemożliwić im zbawienie, ponieważ w ten sposób nie mieliby już możliwości stanąć na Sądzie Ostatecznym; co miałyby wynikać „z ówczesnej doktryny religijnej”<sup>26</sup>. Nie wiadomo, na jakich przesłankach oparł się ww. autor, nie podał bowiem żadnych odnośników do źródeł; nie znajdujemy również takiego wytłumaczenia w teologii. Owszem, można by znaleźć inne, być może bardziej prawdopodobne, powołujące się na Ewangelię<sup>27</sup>, choć i tak ostatecznie nie wiadomo, czy taką interpretację w ogóle brano pod uwagę. Na pewno należałoby zwrócić uwagę na oczyszczającą funkcję ognia, jaką podkreślano przy takiej czynności, czynności, która w kontekście herezji nabierała znaczenia rytualnego widowiska<sup>28</sup>. Ogień oczyszczając mógł pełnić zastępczo funkcję sądu bożego. Swoją drogą, ze względów praktycznych śmierć w płomieniach zapewniała gwarancję, co bardziej przesadnym i nerwowym sędziom, że spaleni nie powrócą już ani do czarów, ani do herezji<sup>29</sup>.

Ogień, obok oczyszczającego, miał również znaczenie ocalające. Niszczył ślady epidemii, ocalał od zarazy pozostających przy życiu<sup>30</sup>. Kościół od początku robił wyłom w swoim ustawodawstwie, zezwalając w przypadkach epidemii i zarazy na palenie zwłok. Również podczas wojen, kiedy ilość poległych była wielka, stosowano palenie ciał; np. w roku 1814, po bitwie pod Montfaucon, Prusacy, nie

<sup>24</sup> M.D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, dz. cyt., s. 285-286; trzeba zaznaczyć, że obok palenia na stosie stosowano również powieszenie i ścięcie mieczem; pierwsza forma nabierała jednak znaczenia religijnego, była ponadto pewną lekcją dla innych (por. *Palenie zwłok*, w: M. Wańczowski, dz. cyt., s. 242-243).

<sup>25</sup> Tamże, s. 287-288.

<sup>26</sup> A. Michalak, *Tradycje i współczesność...*, dz. cyt., s. 66.

<sup>27</sup> „Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją i wrzuca do ognia, i płonie” (J 15,6); tak jak to robi np. M. Wańczowski, dz. cyt., s. 242.

<sup>28</sup> Palenie zwłok na tym tle jawiło się jako spalanie rytualne na wolnym powietrzu, które oglądała widownia, a więc, staje się ono na poły rytualnym widowiskiem, trwającym od 8 do 10 godzin; takie widowisko nabiera posmaku religijnego (np. słynne wyznanie wiary, tzw. *ato da fe*).

<sup>29</sup> M. Wańczowski, dz. cyt., s. 242; por. *Ogień*, w: M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli religijnych*, AΩ, Poznań 1989, s. 149-151.

<sup>30</sup> Por. tamże.

mogąc nadażyć z pochowaniem zabitych, spalili jednorazowo 4 tys. żołnierzy poległych po obu stronach<sup>31</sup>.

Aspekt higieniczny, o którym tu mowa, od końca XVIII w. zaczął być jednak również wykorzystywany przez przeciwników religii chrześcijańskiej do forsowania nowej formy pochówku przez spalenie. Dochodzimy w ten sposób do omówienia najnowszej historii palenia zwłok, którą na ogół nazywa się *kremacją*.

### 2.3. Kremacja zwłok

Już w czasach renesansu i oświecenia odzywały się pierwsze głosy za kremacją<sup>32</sup>. W okresie Rewolucji Francuskiej została puszczona w ruch antyreligijna, m.in. prokrematoryjna agitacja, posługująca się wszelkimi sposobami, by zdyskredytować i zastąpić religijną formę chrześcijańskiego pogrzebu; co z początku się udawało<sup>33</sup>. W myśl tej agitacji, Zgromadzenie Pięciuset, 11 listopada 1796 r., uchwaliło palenie zwłok jako formę alternatywną grzebania ciał. Pierwszego trupa spalono jeszcze w 1794 r.<sup>34</sup> Idąc dalej również po tej linii, Instytut Paryski w 1801 r. przeprowadził konkurs na nowy wygląd cmentarzy miejskich, wyznaczając znaczną nagrodę najlepszemu w tym przedmiocie traktatowi<sup>35</sup>.

Znalazł się tu m.in. projekt palenia zwłok ludzkich w specjalnych piecach krematoryjnych i zamieniania ich w „szkło”; projekt autorstwa Pierre Girauda<sup>36</sup>. Jak przyznaje autor projektu, on sam opierał się w tym względzie na odkryciach chemika z wcześniejszej epoki oświecenia, Bechera, który po raz pierwszy stwierdził, że ziemia, w której następuje rozkład ludzkiego ciała, najlepiej nadaje się do zeszklenia, „że powstaje z niej bardzo piękne szkło, on jednak nie zdradzi tej metody, gdyż boi się, że popełni świętokradztwo”<sup>37</sup>. W nowej rzeczywistości czas wrócić do tego projektu. W centrum każdego cmentarza ustawi się piec krematoryjny złożony z „czterech kotłów zdolnych pomieścić do czterech trupów zanurzonych w żrącym ługu, zwanym ługiem mydlarskim [...]. Substancje pochodzenia orga-

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> P. Mikat, *Leichenverbrennung*, LThK 6(1987), s. 915; P. Aries, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1992, s. 465-480.

<sup>33</sup> Lepiej ją widać na tle publicznej debaty na temat stanów cmentarzy miejskich i postulatów przenoszenia ich poza miasto ze względów higienicznych; często były one wyolbrzymiane i przejaśkrawiane, i wykorzystywane przez tzw. pozytywistów do ośmieszania i podważania chrześcijańskich wartości. Zob. więcej na ten temat, na przykładzie Paryża: P. Aries, dz. cyt., s. 465-545.

<sup>34</sup> E. Hertzsch, *Feuerbestattung*, w: *Die Religion in Geschichte und Gegenwart*, Tübingen 1958, s. 930-931; E. Valton, *Cremation*, w: *Dictionnaire de Theologie Catholique*, dz. cyt., kol. 2319; *Palenie zwłok ludzkich*, w: M. Nowodworski, dz. cyt., s. 21-22.

<sup>35</sup> P. Aries, dz. cyt., s. 495-509.

<sup>36</sup> P. Giraud, *Les Tombeaux ou Essais sur les sepultures*, za: P. Aries, dz. cyt., s. 502-505.

<sup>37</sup> Tamże, s. 503.

nicznego, zamienione w galaretowatą masę, a następnie w popiół, można umieścić na odwrocie medalionu zmarłego, a także do substancji przygotowanej do zeszklenia”. W załączniku do projektu znajdujemy *Sposób uzyskania dobrego ługu zwanego ługiem mydlarskim, zdatnym do rozpuszczania ludzkich ciał* i *Sposób przerabiania kości na szkło*, których autorem jest Dartigues.

Otrzymane w ten sposób szkło jest nową formą ludzkiego ciała, które stało się niezniszczalne i nie podlega gniciu. Można z niego będzie „odlać małe popiersie w formie rzeźbiarskiej sporządzonej za życia danej osoby i będącej jej podobizną. Tylko serce odczuć może – zauważa autor projektu – jaką pociechą dla tkliwej duszy byłoby posiadanie popiersia z ładnego materiału, którego nieocenioną wartością byłoby to, że jest portretem i tożsamą substancją ojca, matki, żony, dziecka, przyjaciela, każdego, kto był nam drogi”. Niestety szkło nie jest dość płynne, dlatego najlepiej byłoby „zrobić w płaskorzeźbie portret, który pragniemy otrzymać, sporządzić z tej płaskorzeźby formę rzeźbiarską, a następnie wlać szkło do tej formy”. Medaliony, w ten sposób otrzymane, wystawiałoby się w galeriach, z epitafiami. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywierałyby na odwiedzających: „Ile dziątek w naturalny sposób zawracałoby od najmłodszych lat z drogi zbrodni i rozpusty na sam widok medalionów będących podobiznami ich cnotliwych przodków!”

Szkło powinno starczyć na dwa medaliony; jeden przeznaczony się na cmentarz, a drugi, przenośny, będzie towarzyszyć rodzinie, ilekroć zmieni ona miejsce pobytu. Zostały również przedstawione próby rozwiązania kwestii pokrycia wysokich kosztów każdego „oszklenia” człowieka, szczególnie w przypadku biednych. Na zakończenie, pomimo swego entuzjazmu, Giraud żywił pewne wątpliwości co do losu czekającego ów projekt, dlatego zaoferował siebie samego jako przedmiot eksperymentu. „Jestem tak przeświadczony o nieskończonym dobru, jakie wynikałoby z urzeczywistnienia tego projektu, że jeśli nie dojdzie on do skutku przed moją śmiercią, polecam z góry [...], aby posłużyć się mną jako przykładem, ułożwszy się z jakimś mydlarzem albo chirurgiem, który oddzieliłby kości od reszty moich zwłok, spalił ciało i tłuszcz, a pozostałe z tego popioły wraz ze szkieletem złożył w grobie, który kazałem umyślnie w tym celu zbudować w moim ogrodzie, do czasu gdy moi potomkowie będą mogli zamienić moje kości w szkło”<sup>38</sup>.

To był oczywiście tylko projekt, na szczęście odrzucony; jednak chyba dobrze odzwierciedla on antyreligijną i prokrematoryjną mentalność tamtego okresu. Podaliśmy tu przykład, jeden z wielu, na podstawie dostępnego nam źródła. Podobne głosy, bardziej stanowcze i wyrażane językiem „naukowym”, odzywały się również w innych krajach, szczególnie w Niemczech (np. Böttiger). I chociaż rządy

<sup>38</sup> P. Giraud, *Les Tombeaux ou Essais sur les sepultures*, za: P. Aries, dz. cyt., s. 503-505.

Napoleona I Bonapartego przerwały cały proceder zapoczątkowany przez Francuską Rewolucję Burżuazyjną, to jednak temat kremacji powrócił z nową siłą po okresie tzw. Wiosny Ludów 1848 r.

Poruszył go w swojej mowie na posiedzeniu Akademii Berlińskiej 1849 roku, J. Grimm<sup>39</sup>, domagając się palenia ludzkich zwłok. Prawie równocześnie, w 1852 r., w Turynie, z podobną petycją wystąpił prof. J. Moleschott, zwolennik filozofii materialistycznej, najgłośniejszy orędownik palenia ciał ludzkich. Obydwaj znaleźli poparcie dla swoich idei u takich pisarzy i myślicieli, jak: H. de Balzac i L. Gauthier (pisarze), A. Bonneau (lekarz), K. Vogt (filozof-materialista). Za ich pośrednictwem, oraz wielu innych profesorów i lekarzy ówczesnego świata (Sand, Coletti, Cobbe, Trusen), zjawisko kremacji stało się tematem debat co radykalniejszej prasy we Francji, Włoszech, Niemczech i Anglii, a później również w Belgii<sup>40</sup>.

Debaty te nasiliły się jeszcze bardziej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych tego samego stulecia, szczególnie w środowisku lekarzy (Giro, de Jardin, Liebbel, Castiglioni, Heimsworth, Lord) i na zjazdach medycznych. Te ostatnie, w postaci Międzynarodowych Kongresów Medycznych, odbytych w latach: 1869, 1871, 1878, zadecydowały o wprowadzeniu kremacji na arenę życia publicznego, politycznego i do prawodawstwa, szczególnie we Włoszech i Niemczech.

Zwiększyła się więc liczna broszur i pomnożył się zastęp dzienników głoszących wciąż potrzebę palenia zwłok ludzkich. Jednocześnie pojawiło się wiele planów, pieców do palenia, wzory kolumbariów, urn, krypt do składania w nich popiołów. W większych miastach urządzano prelekcje publiczne i zgromadzenia ludowe celem pozyskania opinii publicznej dla kremacji. Zawiązywały się towarzystwa kremacyjne (np. Związek Krematoryjny w Anglii powstały w 1874 r.), których członkowie zobowiązywali się wszelkimi środkami do wprowadzenia w użycie kremacji; w tym celu też sami zastrzegali w testamencie, że po swojej śmierci chcą być spaleni. Niemalą rolę odegrało tu w tym czasie powstałe Stowarzyszenie Wolnomularzy (1869), utożsamiane z masonerią, które wprost obrało sobie kremację jako jedną z głównych broni do walki z religią katolicką<sup>41</sup>. Pod wpływem tych wydarzeń, rady miejskie poszczególnych stolic europejskich poczęły czynić starania o prawne gwarancje dla kremacji zwłok. Dnia 26 kwietnia 1873 r. senat włoski uchwalił, że minister spraw wewnętrznych może dozwolić na kremację w sytuacjach wyjątkowych, o ile zostanie to uznane za nieszkodliwe przez naczelną radę sanitarną.

<sup>39</sup> *Über das Verbrennen der Leichen*, Berlin 1851.

<sup>40</sup> P. Mikat, *Leichenverbrennung*, LThK 6(1987), s. 915; E. Hertzsch, *Feuerbestattung*, art. cyt., 930.

<sup>41</sup> Tamże; *Palenie zwłok ludzkich*, w: *Encyklopedia Kościelna*, dz. cyt., s. 21-22.

Za tą teorią zaczęła iść praktyka. We Włoszech, prof. Brunetti odbył kilka prób swojego pieca krematoryjnego. Jednakże przełom dokonał się dopiero w Niemczech (1873), pod wpływem wynalazku pieca regeneratywnego skonstruowanego przez Siemens, co umożliwiło pokonanie trudności technicznych. Owocem tego były dwie oficjalne kremacje dokonane w Niemczech (1874, w Dreźnie i Wrocławiu). W Mediolanie, dzięki staraniom Ventucciniego, uruchomiono pierwsze publiczne krematorium (1876), w Gotha (1878) drugie, a po nich następne na terenie Włoch, Niemiec, Francji, Anglii, Szwajcarii, a nawet Stanów Zjednoczonych. Praktyki te nierzadko miały poparcie władz państwowych i lokalnych; np. Ventuccini za swój wkład otrzymał od naczelnika rządu włoskiego (Gambetta) Order Legii Honorowej; znana była również polityka prokrematoryjna mera Paryża Koechlin-Schwartza<sup>42</sup>.

Wyżej wspomniane wynalazki pieców krematoryjnych są m.in. owocem ogłoszonego w 1873 r. konkursu przez Akademię Paryską, mającym na celu przedstawić radykalne zmiany w sposobie grzebania zmarłych. W przeciągu dziesięciu lat (1873-1883) do paryskiej Akademii napłynęło przeszło 40 projektów. Prof. Menin przedstawił swój sposób zamieniania ciał w gęsty, bezbarwny płyn, doktor Rostem proponował pulweryzację ciał, inżynier Rolineau chciał zamieniać ciała w twardą masę, przydatną na materiał budowlany<sup>43</sup>. Były to kolejne pomysły prokrematoryjne, które na szczęście nie doszły do głosu.

W użycie natomiast wszedł piec generatywny Siemens. Posiadał on „generator”, w którym z paliwa (koks) wytwarzał się gaz, przechodzący do „regeneratora”, gdzie spalał się wraz z dopływającym powietrzem i rozżarzał szeregi cegieł ogniotrwałych do białości. W ten sposób gazy ogrzewały komorę z rusztem dla zwłok i ulatywały do komina. Po wprowadzeniu zwłok do tej komory miało przystęp tylko powietrze rozpalone do temperatury 1000°C, które spalało zwłoki bez płomienia i dymu. System wentylatorów oddzielał popiół od drzewa i odzieży, lżejszych gatunkowo od popiołu ciała. Poprzez ruszt do popielnika spadał jedynie biały popiół ciała spalonego (półtora do dwóch kg). Rozgrzewanie pieca zimnego trwało 5-7 godzin i wymagało 100 kg koks, a spalenie zwłok trwało pół godziny. Później przyjęły się zmodyfikowane odmiany tego pieca, piec Schneidera i Guicharda oraz piec pułkownika Kligenstjerna<sup>44</sup>.

Dla podbudowy teorii i praktyki kremacji wynajdywano różnego rodzaju argumenty już nie tylko natury higienicznej – jak dawniej (podkreślane teraz szczególnie przez środowiska medyczne) – ale również historycznej, kulturowej (w tym

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> *Palenie zwłok ludzkich*, w: *Encyklopedia Kościelna*, dz. cyt., s. 22.

<sup>44</sup> *Krematorium*, w: S. Michalski (red.), *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1934, t. VI, s. 124.

religijnej) czy ekonomicznej. Należą one dziś do historii, często nie mając odpowiednika w rzeczywistości, chociaż niektórym z nich można by było przyznać rację, gdyby nie antyreligijne, a właściwie antychrześcijańskie nastawienie z tym związane.

Argumenty natury historycznej były trochę tendencyjne, nie zawsze oparte na rzetelnych źródłach; miały wykazać, że kremacja u narodów wyżej wykształconych w starożytności poczytywana była za najwyższy stopień uczczenia zmarłych; że z prawa należała się znakomitym mężom i bohaterom, że niewątpliwie świadczyła o wyższej oświacie narodów, które ją praktykowały; że wreszcie przepisana była prawem dla zapobieżenia szkodliwym wyziewom i zarazom; dlatego historia dawała swój głos za kremacją<sup>45</sup>.

Argumenty natury kulturowej (religijnej) koncentrowały się na tym, aby wykazać, że kremacja była znana u Żydów, odpierając w ten sposób zarzut niereligijności ruchu prokrematoryjnego. Oczywiście wychodziła tu niezajomość nauk biblijnych i teologicznych ze strony zwolenników kremacji<sup>46</sup>.

Argumenty ekonomiczne sprowadzały wszystko do nastawienia utylitarystycznego i hedonistycznego. Stosownie do tego, próbowano wykazać szkody, jakie rodzaj ludzki ponosi obracając ziemię na nieprodukcyjne cmentarze, podczas gdy przestrzeń w tym celu używana mogłaby być spożytkowana na grunt orny<sup>47</sup>; dziś np. idąc po tej myśli, istnieje w Anglii powiedzenie, że na skutek posiadania 218 krematoriów, Anglicy zaoszczędzili tereny pod 600 boisk piłkarskich; stąd nic dziwnego, że właśnie tam powstał następujący tekst Bernarda Shawa: „Grzebanie, praktyka ohydna, zostanie pewnego dnia zakazana przez prawo [...], ponieważ tłum zmarłych przepędzi żywych z ziemi, jeżeli zabezpieczenie ciał, dla urojonego Sądu, będzie się praktykowało bez końca”<sup>48</sup>.

Powracając do dawnych argumentów natury ekonomicznej, podkreśla się straty, jakie sami parafianie ponoszą z racji zakupu ziemi pod cmentarz i jego utrzymania w porządku; następnie, poprzez chowanie ciał w ziemi ludzkość traci wyborny nawóz rolny, jaki by był z fosforanów wapnia, magnezu i potasu otrzymanych ze spopielenych kości i ciał ludzkich, już nie mówiąc o marnotrawieniu kwasu węglowego i amoniaku nieodzownego dla życia roślinnego<sup>49</sup>. Tę samą linię rozumowania „ekonomicznego” znajdujemy w dzisiejszych czasach: spalanie ciał (dziś już) w piecu elektrycznym zużywa tyle energii, co pralka automatyczna; najdroż-

<sup>45</sup> Zob. *Palenie zwłok ludzkich*, art. cyt., s. 23.

<sup>46</sup> Tamże, s. 23-25.

<sup>47</sup> Tamże, s. 25.

<sup>48</sup> *Kremacja zwłok*, w: M. Wańczowski (red.), dz. cyt., s. 147-148.

<sup>49</sup> *Palenie zwłok ludzkich*, w: *Encyklopedia Kościelna*, dz. cyt., s. 25.

szy w tym względzie byłby transport do krematorium, bo urnę z prochami można już przywieźć prywatnym samochodem<sup>50</sup>.

Wreszcie, argumenty natury higienicznej dawały najwięcej podstaw do prawdziwie naukowego podejścia do problemu kremacji, choć i one nie były pozbawione tendencyjności, a nawet śmieszności. Mówiło się tu o zakażeniu powietrza i wody, z powodu wylęgów cmentarnych, będących wynikiem procesu rozpadania się i gnicia ciał pod ziemią; zakażone powietrze niesione przez wiatry oraz skażona woda pitna, powstała z wód deszczowych, które po swym przejściu przez pokłady ziemi cmentarnej tworzą źródła i wpadają do studni, są w następstwie przyczyną chorób, epidemii, zaraz, czyli większej śmiertelności ludzi; i dlatego już dla samej tej przyczyny palenie zwłok winno zająć miejsce grzebania<sup>51</sup>. Jeszcze w tym samym czasie – jak dowiadujemy się na podstawie badań P. Aries – przesłanki te straciły swoją moc argumentacyjną; po pewnej reformie techniki grzebania ciał ludzkich w ziemi na cmentarzach sytuowanych poza miastem, kolejne komisje medyczne wykazywały bezpodstawność tych zarzutów i pokazywały ich kontekst antychrześcijański<sup>52</sup>. Nie wytrzymały również krytyki dodatkowo przytaczane motywy ekologiczne, bowiem już sam dym spalanych ciał ludzkich zatruwał naturalne środowisko.

Na tle tego, co powiedzieliśmy wyżej, można dopiero w pełni zrozumieć obronną postawę Kościoła katolickiego, nakładającą na zwolenników kremacji zwłok ludzkich karę ekskomunikacji. W dokumentach Stolicy Apostolskiej znajdują usprawiedliwienie wszelkie formalne zakazy związane z antychrześcijańską praktyką kremacji, za jaką wtedy uchodziła. Na potwierdzenie tego można przytoczyć również antykremacyjne reakcje przedstawicieli Kościołów protestanckich<sup>53</sup>.

Przypomnijmy jeszcze raz trzy wzmiankowane już na początku dekrety Kongregacji Świętego Oficjum, dwa z 1886 r. (19 maja i 12 grudnia) i jeden z 27 lipca 1892 r. Oprócz zakazu palenia zwłok, ekskomunikują one wszystkich, którzy przynależą do stowarzyszeń je popierających, pozbawiają katolickiego pogrzebu zmarłych tych, którzy za życia pragnęli spalenia swego ciała, o ile przed śmiercią nie wykazali skruchy. Na podstawie późniejszego doświadczenia i potrzeby chwili, nie pozwolono również odprawiać za nich publicznych Mszy świętych, by nie nieść zgorszenia pozostałym wiernym, co znalazło również odzwierciedlenie w prawie kanonicznym z 1917 r. oraz w Instrukcji Kongregacji Świętego Oficjum z 16

<sup>50</sup> *Kremacja zwłok*, w: M. Wańczowski (red.), dz. cyt., s. 148.

<sup>51</sup> *Palenie zwłok ludzkich*, w: *Encyklopedia Kościelna*, dz. cyt., s. 26-27.

<sup>52</sup> Zob. P. Aries, dz. cyt., s. 527-540; por. Gaume, *Cimetiere au XIX siecle*, Paris 1875, za P. Aries, dz. cyt. 535-536.

<sup>53</sup> Por. E. Hertzsch, *Feuerbestattung*, art. cyt., 930-931.

czerwca 1926 r. Wszystkie te postanowienia znalazły się w ogólnym nurcie zdecydowanego zakazu palenia zwłok<sup>54</sup>, zrozumiałego w pełni na tle epoki, co mogliśmy wyżej zauważyć.

Temat kremacji jako jeden z elementów walki z Kościołem powrócił jeszcze raz z całą mocą na początku naszego stulecia, ożywiony w Rosji, opętanej przez marksistowską rewolucję. Już w 1905 r. zawiązał się tam Związek Wolnomyślicieli na rzecz Kremacji<sup>55</sup>. I choć jeszcze w 1911 r. encyklopedie omawiające hasło kremacji podawały Rosję jako jedną z nielicznych krajów, w których nie było krematoriów<sup>56</sup>, to jednak na początku lat dwudziestych już w zrewolucjonizowanej Rosji Radzieckiej powstają pierwsze piecze krematoryjne: w 1921 r. w Leningradzie, w 1927 r. w Moskwie<sup>57</sup>. Jeden z takich pieców zaprezentowano nawet na specjalnej Międzynarodowej Wystawie Krematoriów, która odbyła się w Moskwie w 1924 r., wystawie, w której wzięło udział 17 państw<sup>58</sup>.

Bilansem polityki prokrematoryjnej zapoczątkowanej w ostatnim dwudziestolecu XIX w., mimo wyraźnego sprzeciwu Kościoła, była dość pokaźna liczba krematoriów i odbywanych kremacji. Stan z 1926 r. przedstawiał się następująco: W USA było 87 krematoriów, w Niemczech 77, we Włoszech 36, w Szwajcarii 18, w Anglii 16, we Francji 5. W tymże samym roku spalono w Niemczech 40066 zwłok, we Włoszech 18020, w USA 17000, we Francji 4600. Zanotowano również w stosunku do liczby ludności wyraźny odsetek kremacji w Danii i Czechosłowacji. Polska uchodziła za jeden z nielicznych krajów w Europie nie mających krematoriów<sup>59</sup>.

Okres straszliwej wojny światowej (1939-1945) pokazał nieobliczalność ludzkiej wolności, która potrafiła wykorzystać krematoria do masowej zagłady milionów istnień ludzkich, kierując się faszystowską ideologią wybraństwa narodu niemieckiego i czystości jego aryjskiej rasy. Cały świat zna, mimo głosów niedowiarstwa, przeznaczenie pieców krematoryjnych stanowiących nieodzowne wyposażenie każdego obozu koncentracyjnego. Do dziś, pomimo nowej mentalności, jednym z głównych motywów, bardziej emocjonalnych, przeciw krematorium jest pamięć hitlerowskich pieców krematoryjnych służących do zagłady ludzi. W Pol-

<sup>54</sup> E. Górecki, *Kremacja 2, w prawie kanonicznym*; maszynopis autora, za zgodą ks. prof. Góreckiego (por. przyp. 3); E. Valton, *Cremation*, art. cyt., ol. 2319-2322.

<sup>55</sup> E. Hertzsch, *Feuerbestattung*, art. cyt., 931; P. Mikat, *Leichenverbrennung*, LThK 6(1987), s. 915.

<sup>56</sup> Zob. np. *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, Kraków 1911, t. XXIII-XIV, s. 33.

<sup>57</sup> A. Michalak, dz. cyt., s. 66.

<sup>58</sup> *Krematorium*, art. cyt., s. 123.

<sup>59</sup> Tamże, s. 124.



sce, m.in. z tego powodu, do lat dziewięćdziesiątych naszego stulecia nie było żadnego krematorium<sup>60</sup>.

Dziś, przy zmienionej atmosferze, w której kremacji nie wykorzystuje się już do walki z Kościołem i chrześcijańskimi prawdami wiary, kremacja staje się częstą i normalną praktyką towarzyszącą pogrzebowi człowieka. Nowe argumenty higieniczno-ekologiczne<sup>61</sup> (przy zmienionym systemie spopielenia gazowego czy elektrycznego oraz przy użyciu filtrów), do których doszły przyczyny demograficzne, jak również geograficzne (geologiczne: np. wyspiarska Japonia) i estetyczne, stały się podstawą przyjmowania się praktyki kremacji zwłok we współczesnym społeczeństwie. Pewną trudność, przynajmniej z początku, stanowiło dostosowanie tej praktyki do obrzędów rytualnych, by nadać im w ogóle charakter chrześcijańskiego pogrzebu zmarłego, ale jak już zauważyliśmy wcześniej, i do tego Kościół potrafił się dostosować, uwzględniając tę formę w poprawionych obrzędach.

---

<sup>60</sup> Por. A. Michalak, dz. cyt., s. 66-69; chociaż usługi krematoryjne za dewizy w rzadkich przypadkach, wobec zmarłych w Polsce cudzoziemców, świadczyło małe krematorium Uniwersytetu Poznańskiego. Tamże, s. 66.

<sup>61</sup> W najprostszej swojej funkcji kremacja ma zapobiec procesowi gnicia, przez co zapewnia ochronę pozostałych przy życiu przed wszystkim, co złego nieść może zgnilizna. Jest to więc akt higieniczny, który stawia potomnych w zupełnie komfortowej sytuacji fizycznej; zob. *Kremacja zwłok*, M. Wańczowski, dz. cyt., s. 147.